Nr. 153. Kraków, Piątek dnia 29 Września 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 złа. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła, kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**. Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 28 Września.

Dyplomacya austryacka.

Nie dalej jak wczoraj podnieśliśmy głos za potrzebą, aby reprezentanci nasi, którzy mają wpływ na politykę monarchii, o tyle przynajmniej, o ile wotują niezmierne ciężary w celu utrzymania znaczenia i potęgi monarchii, zdali sobie sprawę, czy polityka rządowa odpowiada temu celowi, o ile odpowiada motywom, dla których oni, *nasi reprezentanci*, idą w pierwszym szeregu zawsze gotowych do zadosyćuczynienia rosnącym żądaniom ministrów wspólnych monarchii. Dla nas, a zapewnie dla każdego nie robiącego sobie dobrowolnej iluzyi, odpowiedź jest niewątpliwą, wynurzyliśmy więc opinię, że wypadałoby aby przy przedstawieniu budżetu wspólnego monarchii, reprezentanci nasi wypowiedzieli jasno, z jakich wychodzą założeń w swej gotowości. Odezwanie się ich zaś tyleż uprawnione, wielce pożyteczne w sferach wywierających wpływ na najwyższą politykę monarchii, ze względu na kraj rujnujący się dla spełnienia zadań, całkiem problematycznych w obecnej chwili, — jest obowiązkiem przed współobywatelami i przed narodem.

Wyłożyliśmy szczegółowo, chociaż w zarysach ogólnych, jak polityka monarchii porusza się po liniach wprost przeciwnych właśnie naszym założeniom, a sama się wikła w położenie, którego następstwa spaść muszą z pewnością coraz większemi ciężarami na kraj zrujnowany a nie podnoszony, w położenie z którego nie ma wyjścia innego jak chyba wyjście wprost znowu przeciwne założeniom, dla których sami bierzemy na siebie ciężary nad siły i na innych je nakładamy. Do artykułu naszego jeden z dzienników wiedeńskich dostarczył wczoraj ilustracyę wymowniejszą od najściślejszych rozumowań, a ilustracyę — tak się zdarzyło — dotyczącą bezpośrednio naszych stosunków.

W procesie lwowskim o zdradę stanu na korzyść Rosyi, czyli jak brzmiały wyrażenia urzędowe procesu na korzyść komitetów panslawistycznych, figurował także list pana Pobiedonoscewa, pierwszorzędnego dygnitarza rosyjskiego i męża stanu mającego wpływ wielki na umysł teraźniejszego panującego Rosyi. Pan Pobiedonoscew „ober-prokuror“ świętego synodu prawosławnego, opiekun zarazem komitetów panslawistycznych mógł być prawdziwie klasycznym świadkiem w tym procesie, lecz nie w tym wystąpił on charakterze, ale jako strofujący sądy i rządy tutejsze, jako rektyfikator mylnych pojęć o unii i słowianizmie tutejszych urzędów publicznych, i jako oskarżyciel tych ostatnich o winy przeciw niemu jako dygnitarzowi państwa rosyjskiego i przeciw Rosyi. Przypominamy tylko streszczenie znanego powszechnie listu, nie wdając się w to czy istnieją jeszcze części listu nieznane publicznie, jakby to się zdawało podług wiedeńskiego dziennika.

Naiwni słuchacze i czytelnicy opublikowanego listu mniemać mogli, że generalny prokurator synodu, oburzony w swej dumie najwyższego *czynu* rosyjskiego, którego żaden sąd tykać nie powinien, gdy jego nazwisko powtarzało się przed kratkami lwowskiemi nadesłał pocztą do sądu list ten, tyleż wyniosły jak niedorzeczny, w którym z popędu politycznego obejść się nie mogło także bez pewnych wycieczek na polaków i rzucenia na nich podejrzeń. Przyznajemy, że myśmy należeli do tych naiwnych.

Ale gdzież tam? Okazuje się, że nikt mniejszy jak ambasador austro-węgierski w Petersburgu, reprezentant najwyższy godności rządów i sądów austryackich, list podobny przyjął od pana Pobiedonoscewa i nadesłał go do urzędowego traktowania ministerium spraw zagranicznych monarchii. Tak zaś daleko szła pochopność ambasadora do przyjęcia obwinień tego dygnitarza rosyjskiego, że list przyjął od niego bezpośrednio bez interwencyi nawet ministra spraw zagranicznych Rosyi, wbrew zatem regułom urzędowym i etykiecie dyplomatycznej.

Minister spraw zagranicznych monarchii hr. Kalnoky, otrzymawszy podobne pismo uwłaczające sądom i rządom austryackim, zamiast go zwrócić do adresanta, drogą jakąby uważał za najkrótszą i najpewniejszą, przekazał go gabinetowi austryackiemu jako tekst poważny do traktowania, a ten dopiero w drodze urzędowej odesłał sądowi lwowskiemu, czy jako papier należący do toczącego się procesu, czy w innym charakterze — tego nie wiemy. Dziennik wiedeński podnosi zasługę magistratury austryackiej, że ta zrobiła swoje, nie biorąc w uwagę żadnych wpływów postronnych na bieg sprawiedliwości. Więc i my też zatrzymajmy to przekonanie.

Chętnie schylimy czoło nawet przed cnotą gabinetu austryackiego, jeżeli nie chciał wywierać wpływu na niezawisłość sądów, z niewzruszoną ufnością stać chcemy przy przekonaniu, że ani prokuratorya, ani sądy kraju naszego nie są przystępnemi dla najpotężniejszych względów postronnych w rzeczach sprawiedliwości, tem mocniej, gdy chodzi o interes bezpieczeństwa kraju; na politykę monarchii epizod ten rzuca wszakże tem jaskrawsze światło. Toż ma być owa polityka mocarstwowa monarchii, o której powagę i potęgę przedewszystkiem chodzi, toż stanowisko na zewnątrz, toż jej stosunek do nas, którzy wałem ochronnym dla monarchii, w literalnem słowa znaczeniu stajemy! *Difficile est satyram non scribere!*

Dziennik wiedeński powiada, że błąd hr. Wolkensteina stał się przez to zwłaszcza możliwym, że p. Pobiedonoscew był mu wskazany specyalnie przez ministra spraw zagranicznych jako ten, z którym wypada pielęgnować szczególnie serdeczne stosunki — zaliczonym on więc jest przez niego do tych mężów, o których minister mówił w delegacyach, na podstawie osobistej znajomości petersburskiego gruntu, że reprezentują tam kierunek przyjacielski dla monarchii, potężniejszy od kierunków przeciwnych. Oto jest illustracya zarazem do tej znajomości gruntu petersburskiego, jaka w swoim czasie wielbioną była w hr. Kalnoky i przez jeden z naszych dzienników, suflerujący politykę delegatom naszym.

Hr. Wolkenstein, ambasador petersburski, jak się to zwykle zdarza w podobnych razach dyplomatycznej słabości, popadł w fałszywą pozycyę względem petersburskich przyjaciół po wyroku lwowskim. Dzienniki donoszą, że w tych dniach opuś-

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 28 Września.

1)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

IV.

Serce Konstantynopola. — Stambuł. — Jego otoczenie i charakter. — Nowe prądy. — Plac przy wielkim moście. — Meczet *Jeni-Valide*. — Brama *Bakcze-Kapu*. — Główne ulice. — Sklepy. — Kuchnie uliczne. — Arystokratyczna część Stambułu. — Wysoka Porta i mury Seraju. — Kopuła św. Zofii. — At-Meidan, dawny Hippodrom. — Obelisk Teodozyusza. — Wężowa Kolumna z delfickiego trójnoga. — Kolumna Konstantyna Porfirogenity. — Meczet Achmeda. — *Tiurbe* sułtana Mahmuta. — Cysterna tysiąca kolumn. — Cysterna Konstantyna i krążące o niej gadki ludowe. — Drugi pagórek Bizancyum. — Meczet *Nuri-Osmanieh*. — Forum Konstantyna i statua jego ponad tajemniczym talizmanem Rzymu.

Organizm potworny miasta ma jedno wspólne ogniwo. W każdem z miast składających go, życie uderzc odmiennem tętnem, ale wszystkie skupiają się około jednego punktu, opasując go jak wieńcem. Tym punktem środkowym jest Stambuł.

Stolica Konstantyna i Padyszachów, gniazdo zwycięzców i zwyciężonych, marzących o jutrzejszym odwecie, Stambuł, ściąga ku sobie dziś jeszcze większą część duchowych prądów i soków żywotnych z różnobarwnego oceanu ludów nad Bosforem. Pełen meczetów i świętości muzułmańskiego Wschodu, otulony ciemną gęstwiną laurowych i cyprysowych gajów, marzy leniwie, wygrzewając się na słońcu, pół-senny, pół-uśmiechnięty, rozkoszny. Na około fale życia uderzają z gwałtownym pędem, światy nowe powstają, zwyciężają i patrzą z pogardą na resztki starego świata, żywioły obce panują samowładnie na krzykliwych przedmieściach, przeciskając się coraz głębiej ku środkowi stolicy; co chwila oddziela się jakaś część ziemi, jakiś liść uschły odpada z wieńca wspomnień i pamiątek, coś się zaciera, coś ginie lub cofa się, ustępując miejsca nowym, wrogim prądom— stary gród cezarów i sułtanów, zamyka oczy zamglone, spokojny, obojętny, słuchając słowików szczebioczących w ogrodach Seraju, upajając się wonią róż i jaśminów.

Opasany z jednej strony jasną wstęgą Złotego Rogu, z drugiej lazurowem zwierciadłem morza Marmora, zdaje się wielką białą plamą w podwójnej obręczy zielonych ogrodów i morskiego błękitu, jak perła w oprawie ze szmaragdów i szafirów. Na przeciw, na europejskim brzegu Galata wre życiem gorączkowem, Pera wygląda z pomiędzy starych cmentarzy, białym sznurem bez końca ciągną się w obie strony przedmieścia nad brzegiem, wybiegając co chwila w głąb, na zielone pagórki. Z drugiego brzegu Skutari przegląda się w wodzie, roztaczając nad Bosforem i nad morzem Marmora ramiona swe olbrzymie łańcuchy wiosek i miast. Przez most szeroki prowadzący do Galaty, płynie wciąż potężna fala przybyszów, rozpatrujących się w szczątkach spuścizny „chorego człowieka“. Stambuł cofa się przed nimi krok za krokiem zwracając powoli ku Skutari twarz swą, którą dumny na Europę spoglądał w czasach gdy w Galacie tuliło się kilku drżących kupców genueńskich i książęta chrześciańskiego Zachodu czołem proch ocierali z nóg padyszacha, przynosząc mu daninę.

Niewielki placyk u wejścia do Stambułu zdaje się przedłużeniem mostu, tak samo jak on pełen ludzi i gwaru. Podłużnym rzędem z obu stron siedzą przekupnie z rozsypanemi na ziemi towarami, z koszami świecideł tanich, z kupami malowniczemi owoców i jarzyn, nad którymi szczerzą białe zęby murzynki zachwycone. Z tyłu cisną się jedne przy drugich sklepiki, napół wystające na ulicę; golarnie, kuchnie publiczne, stoliki greków zmieniających pieniądze, kawiarnie w kąt wciśnięte ale pełne ludzi siedzących przy drzwiach. W środku pełno powozów, dorożek od kilku lat zaprowadzonych, nowych jeszcze i wcale porządnych, z woźnicami w pstrych i jaskrawych strojach; wagony tramwajów wysuwają się jedne za drugiemi w głąb miasta, czerwone i żółte, przemykające po zapylonych szynach jak ziarka koralu i bursztynu zrzadka nawieszone na szarej nitce; kilkunastu ładnych, zwinnych chłopaków w jasnych koszulach, z nogami obnażonemi do kolan, uwija się wśród tłumów prowadząc niewielkie, osiodłane koniki i targując się z wynajmującemi je turkami i frankami. — Ogromny meczet Valide — najnowszy z kilku noszących to imię, w różnych epokach wzniesionych przez nabożne matki padyszachów — stoi na straży przeciw nawałowi obcych fal, zagradza drogę do wnętrza Stambułu białą massą murów nad któremi piętrzą się kopuły, szkarpy, wieżyczki baniaste—i cztery minarety, strzelają w niebo leciuchne, potrójną galeryą opasane, jak pierścionkami z filigranu. Obok brama główna, sklepiona *Bagcze-Kapu;* stanowiła dawniej wejście jedyne z tej strony wewnątrz Stambułu. Za meczetem na wszystkie strony rozbiega się miasto ogromne, tureckie wewnątrz, na skrajach, przy morzu, przy murach, otoczone rąbkiem chrześcijańskich i żydowskich cyrkułów.

Długa ulica przez którą przeciągają szyny tramwaju, prowadzi na południowo-wschodnią stronę Stambułu tworzącą zakończenie półwyspu dokoła ogrodów Seraju. I tu jeszcze ludno bardzo i hałas ogromny. Po nad spokojną, milczącą massą ludności miejscowej, tureckiej — szumi, kipi piana greków, ormian i europejczyków; pomiędzy zawojami różnobarwnemi, gęsto się uwijają fezy franków i kapelusze o różnych formach. Sklepy niektóre tak porządne jak w Perze z szyldami greckiemi i francuskiemi. W powietrzu urywki włoskich, francuskich rozmów — mieszają się z gardłowemi i nosowemi dźwiękami wschodnich narzeczy. Za jednem oknem po nad stosem lśniących drobiazgów stoi drukowane wielkiemi literami *„Articles de Paris“* ściągając raz po raz kilka zaciekawionych *hanum* tureckich, owiniętych w kolorowe prześcieradła. Obok na macie rozesłanej w pośrodku sklepu, bez ściany frontowej od ulicy, siedzi nieruchomo turecki kupiec, szklannem okiem spogląda na przechodniów i przesuwa między palcami ziarna różańca. Dalej znów w oknie otwartem smażą się na żelaznym piecyku potrawy przygotowane w obszernych rądlach, *rehab*, siekanina z owczego mięsa z pieprzem i korzeniami przysmażona, *piław* z ryżu i baraniny, rybki pływające w oliwie, ryż w płatkach mącznych i liściach owinięty, naleśniki z konfiturami, kompot owocowy, *roszab*. — Przechodnie zatrzymują się u okna i nabrawszy porcyę, zjadają na ulicy; inni wchodzą wewnątrz restauracyi i siadają na sofach, rozstawionych przy ścianie — mundury wyższych oficerów i opasłe twarze bogatych kupców świecą się obok łachmanów wyrobnika któremu z tą samą zawsze apetyczną miną kucharz w białym zawoju podaje miskę z jadłem.

Ale oto ruch zmniejsza się powoli i ustaje wreszcie. Weszliśmy w ulicę szerszą od tamtej, równą, wyłożoną wielkiemi kamiennymi kwadratami, spojonemi gładko między sobą. Domy wysokie, ciężkie, eleganckie prawie z ornamentacyą oryginalną na około drzwi i okien zakratowanych w malutkie kwadratki — i nieprzejrzystą siatką drucianą, wypukłą, okrytych. Drzwi okute ze smokami bronzowemi zamiast klamek i zawiasów. Wielkie, białe mury, za któremi zielenieją klomby pomarańcz i jaśminy świeże pachną, a wino w gęstych, zapylonych kłębach zieleni, zwiesza się na zewnątrz i pącze po kamieniach. Po nad ogrodami na pagórkach wyglądają białe, żółte, różowe pałace, rezydencye baszów i książąt krwi, gmachy ministeryów i publicznych urzędów, kolegja tureckie z wspaniałymi podjazdami, pod któremi tylko uczniów brakuje — może dlatego że to lato;— biblioteki, szpitale, łaźnie ogromne, okryte

cił Wiedeń, lecz nie udając się w drogę do Petersburga z powrotem, ale do Włoch. Nie prędko więc zapewne powróci nad Newę. — Pozostaje wszakże jego szef i sterownik w swym naczelnym urzędzie ministra spraw zagranicznych monarchii i jako taki, zanim miesiąc minie, przedstawi nowe żądania ofiarności zwiększonej „dla utrzymania mocarstwowego znaczenia i potęgi monarchii.“

Czyż siedmiu naszych delegatów w delegacyi do spraw wspólnych wraz z ósmym, jakiego nam z łaski swej użycza izba panów austryacka, i teraz jeszcze spodziewają się, że ta polityka wyzyska mocne a drogie pozycye nad Driną i taką stworzy potęgę ochronną, że w niej szczęśliwy przybytek znajdą nasze interesa narodowe? Czyż i teraz bez słowa krytyki, bez wypowiedzenia, co oni rozumieją pod znaczeniem i potęgą monarchii i czego kraj od tego podniesionego przez nich *palladium* oczekiwać ma prawo, tylko wotować będą na skinienie ministra, jak jego niemy orszak honorowy.

Gdyby z postępowania naszej delegacyi chciał ktoś wyciągać wniosek o zapatrywaniach kraju, przyszedłby do przekonania, że naród nasz popadł w usposobienie umysłowe króla Leara. Faktem jest wszakże, że ani on chce losu króla-żebraka, ani zachodzi żadna nieubłagana konieczność, któraby go weń wtrącić musiała. Tylko niech reprezentanci jego porzucić zechcą nieprzystojną dla nich rolę Lear'ów.

Z Budapesztu donoszą, że w tym roku nie zostanie przedstawioną delegacyom *Księga Czerwona*, gdyż akcya dyplomatyczna w sprawie egypskiej dotąd nie zamknięta. Minister spraw zagranicznych ma tylko udzielać delegacyom w miarę możności rozmaitych wyjaśnień (dokumentarnych zapewne), jakich się może okazać potrzeba w ciągu sesyi delegacyi.

Monstrum parlamentarne.

Przed dwoma dniami podaliśmy wiadomość, że komisya budżetowa sejmu aby sparaliżować agitacyę starającą się zaniepokoić opinię publiczną, iż system oszczędności, zalecony przez sejm od lat dwóch w sprawach szpitalnych, połączonym jest z obrazą uczuć ludzkości, postanowiła powziąć uchwałę objaśniającą dawne postanowienia sejmowe i takową przy swem sprawozdaniu generalnem przedstawić pod zawotowanie sejmu. Aby zaś uchwała podobna nie mieściła w sobie domyślnej nagany za dotychczasowe spełnianie postanowień sejmowych przez władzę wykonawczą, postanowiła aby redakcya odnośnej uchwały nastąpiła za porozumieniem i zgodą Wydziału krajowego i w tym celu wybrała komitet redakcyjny.

Oczywistą jest rzeczą, że intencye komisyi budżetowej są złote: dążące do karności i uspokojenia generalnego, lecz nie obrażając szanownych członków dostojnej komisyi, niech nam wolno będzie powiedzieć, że nie możemy się doczytać w jej postanowieniu czego ono chce mianowicie w sferze organicznej, ani zrozumieć środków prawodawczych dla urzeczywistnienia złotych intencyj.

Wysoki Sejm jest mocen niewątpliwie odmienić w jednej chwili swe postanowienia, naprzykład co do systemu oszczędności w wydatkach szpitalnych, szanowna zaś komisya budżetowa byłaby w swem prawie zaproponować mu taką odmianę. Ale do postanowień jasnych i określonych dodawać następnie uchwały igrające słowami, mające niby coś potwierdzać a coś wyjaśniać, znaczy tyle, co mocną podstawę istniejącą w sankcyonowanych postanowieniach sejmowych, zamieniać na grunt niepewny i chwiejny, dający pole dowolnościom i kuć broń do najszkodliwszej agitacyi, gdyż agitacyi tyczącej już nie zasady, lecz najdrobniejszych postanowień wykonawczych.

Wysoki Sejm ma pełne prawo poczynić zarzuty wykonaniu swych postanowień przez swój organ wykonawczy czyli Wydział krajowy, ma prawo naganie swej dać nawet ostrze nieufności skierowane przeciw Wydziałowi, szanowna zaś komisya budżetowa jest mocną spowodować mniej lub więcej doniosłą naganę. Ale wzywać Wydział krajowy do przyznawania, że on nie dosyć dobrze rozumiał postanowienia sejmowe i że dziś podług wyjaśnień nowej komisyi one tak a tak powinny być rozumiane, to znaczy wkraczać na pole egzekutywy, która nie przystała nietylko komisyi, ale samej władzy prawodawczej, to jest sejmowi,—to znaczy zwalniać Wydział krajowy od odpowiedzialności, jaką on nieść powinien za wykonywanie postanowień prawodawczych sejmu wedle ich ducha i litery, to znaczy nareszcie chcąc dać Wydziałowi rodzaj pośredniego wotum zaufania, pozbawiać go powagi, jaką mieć winna naczelna władza wykonawcza i czynić mu sprawowanie urzędu niemożebnem.

Jednem słowem owocem tak niejasnych dobrych chęci i pojednawczości, niewiadomo do czego się odnoszącej—być może jedynie chaos prawodawczy i anarchia wykonawcza.

Natura stosunków w zorganizowanem społeczeństwie nie znosi niejasności, a system konstytucyjny sam jeden godny wolnych obywateli, wymaga ściślejszego określenia kompetencyi i wyraźniejszej odpowiedzialności czynników niż każdy inny. Z punktu dobra społeczeństwa jest rzeczą mniej lub więcej obojętną, czy sejm zaleca większą lub mniejszą oszczędność w danym dziale wydatków, czy ma ufność do swego organu wykonawczego, lub też zaleca jego odmianę. Nie jest wszakże wcale rzeczą obojętną, ale wprost szkodliwą, jeżeli postanowienia prawodawcze stają się niepewnemi co do ich ducha i tendencyi, jeżeli wykonawcy są zwolnieni od odpowiedzialności, lub jeżeli anarchia, anarchia z góry, jest wprowadzaną do zarządu sprawami.

W nieszczęśliwej sprawie szpitalnej podniesionej nagle na wysokość polityczną— co świadczy zresztą o zagubieniu okomiaru w ocenianiu spraw publicznych, lub też o zgubnej pochopności używania nawet takich spraw nietykalnych za narzędzie polityki, zaiste niedoniosłej polityki — pojmowalibyśmy, jeżeli Wysoki Sejm a raczej jego komisya nie czuje się na siłach odmieniać postanowienia sejmowe, ani też nie ma chęci zdejmować głowę Wydziałowi, pojąć byśmy mogli *odrzucenie oszczędności drobnych wprowadzonych do preliminarza budżetowego*, pojmowalibyśmy również *wydanie przez Wydział nowych instrukcyj jeśli tych uznaje potrzebę*. Nie pojmujemy wszakże pod hasłem zaufania a na chwałę pojednawczości, wprowadzania chaosu i anarchii w system zarządu krajowego, bo to jest monstrum polityczne i konstytucyjne, które pochłonęłoby z czasem wiele ważniejsze interesa niż te, o które chodzi w całej rzeczonej sprawie.

Nowy podatek gruntowy

W ciągu b. m. rozesłane zostały nakazy płatnicze na nowy podatek gruntowy, a to za rok 1881 i 1882.

Gdy dla każdego płacącego podatek nieobojętnem jest wiedzieć, na jakiej podstawie wymierzony mu został nowy podatek gruntowy za rok 1881 i 1882, więc uważamy za stosowne udzielić w tej mierze następujących wyjaśnień:

Wedle ustaw podatkowych z dnia 28. Marca 1880 i z 7. Czerwca 1881 ma być nowy podatek gruntowy aż do ostatecznego załatwienia reklamacyi to jest od 1. Stycznia 1881 do 1. Lipca 1883 w ten sposób pobierany:

Od dochodu gruntowego wykazanego w arkuszykach posiadłości gruntowej, które rozesłano swego czasu dla wnoszenia reklamacyj, ma być w regule pobierany podatek monarchiczny w wysokości $22\frac{1}{10}$ procentu od tegoż dochodu, czyli od każdych 10 złr. obliczonego dochodu 2 złr. 21 ct.

Jeżeli więc ktoś w roku 1880 płacił wyższy podatek, niż czyni podatek obliczony po $22\frac{1}{10}$ procentu od wykazanego dochodu gruntowego w arkuszykach z jego posiadłości, natenczas płaci ten mniejszy podatek.

Inaczej jednakże rzecz się ma, gdy nowy podatek jest wyższym, niż był podatek opłacony za rok 1880, to jest jeżeli $22\frac{1}{10}$ procentu od wykazanego dochodu gruntowego w arkuszykach posiadłości, daje wyższą cyfrę, niż wynosił podatek za rok 1880.

W tym razie płaci się w ten sposób podatek:

Jeżeli $22\frac{1}{10}$ procentu od wykazanego dochodu w arkuszykach posiadłości gruntowego daje wyższą cyfrę niż wynosił podatek gruntowy za rok 1880 z dodaniem do tegoż 10% to bez względu na wysokość zwyżki, płaci się jedynie podatek gruntowy z roku 1880 z doliczeniem 10%.

Czyli przykładem wykazując:

N. N. płacił w roku 1880 złr. 10 podatku gruntowego; obecnie obliczono mu dochód gruntowy na 100 złr., a z tego wykazano $22\frac{1}{10}$ procentu podatku czyli 22 złr. 10 ct.

Otóż wedle ustawy podatkowej z 7 Czerwca 1881 r. nie ma on za rok 1881 i 1882 płacić po 22 złr. 10 ct. rocznie, to jest tyle, ile nowy rzeczywiście podatek wynosi, lecz tylko podatek z 1880 r. to jest 10 złr., i do tego podatku dodanych 10% czyli 1 złr., razem zatem rocznie 11 złr., zamiast 22 złr. 10 ct.

Jeżeli zaś nowy podatek gruntowy jest wyższym tylko o $\frac{1}{10}$ lub nawet mniej od podatku opłacanego w 1880 roku, wtedy płaci się w całości ten nowy podatek.

W nakazach płatniczych na podatek gruntowy 1881 i 1882 roku, które teraz rozesłano, znajduje się z góry ustęp, który mówi:

Z czystego dochodu wykazanego w wyżoznaczonym arkuszu posiadłości w kwocie n. p. 100 złr., oblicza się $22\frac{1}{10}$ od sta podatek gruntowy w kwocie 22 złr. 10 ct.

Otóż jeżeli w ten sposób wymierzony podatek jest mniejszym niż był podatek opłacony w 1880 roku, natenczas ten mniejszy podatek powinien być wykazany w nakazie płatniczym, a to w rubrykach płacić się mającego podatku gruntowego w 1881 i 1882 roku.

Jeżeli zaś jakto powiedzieliśmy nowo obliczony podatek gruntowy wynosi więcej niż podatek opłacony w 1880 r. z dodaniem 10 procentu, natenczas w każdym razie nie może być wykazany w Nakazie płatniczym podatek gruntowy na 1881 i 1882 r. wyższy, niż wynosił podatek z 1880 roku z dodaniem 10%.

Gdyby więc komu z opłacających podatek gruntowy, w nakazie płatniczym na podatek gruntowy za rok 1881 i 1882 wykazano inną cyfrę podatku do zapłacenia, niż ustawa podatkowa z 7 Czerwca 1881 ozna-

długiemi łańcuchami połączonych z sobą kopuł metalowych. Na rogach ulic fontanny w kształcie pagód chińskich, marmurowe, zdobne w arabeski i żółte ze złotem malowania wystających daszków spiczastych. W głębi na prawo i na lewo widać rysujące się na niebie musarety.

To arystokratyczna, jakby oficyalna część miasta, siedlisko władz, mieszkanie dostojników państwa. W tych pałacach wystawionych na słoneczną spiekotę, wspaniałych a sztywnych, jak dworski ceremoniał, część dnia tylko spędzają tureccy panowie, przyjmując oficyalne wizyty, dając audyencye, załatwiając interesa. Wraz ze zmrokiem kaik ozdobny, z kilku silnemi wioślarzami unosi ich chyżo gdzieś daleko na inny brzeg Bosforu, do jednego z tych kiosków cudownych, ukrytych rozkosznie wśród róż kwitnących i wina, których roje całe zdają się tańczyć jakiś taniec lubieżny po nad sinemi falami morza. Tam w najchłodniejszym zakątku haremu, trzymając najpiękniejszą z żon swych w objęciach, poważny dyplomata lub minister, przez kłęby dymu z *nargile* i arabskich kadzideł, patrzyć będzie na pląsy niewolnic i śnić o huryskach Edenu.

I dla tego w tych pałacach tak pusto i cicho. Za kratami okien, wijącemi się w kunsztowne zygzaki i desenie, nie kryje się żadna główka ciekawa. Kilku przechodniów zaledwie rozsypanych na szerokiej przestrzeni, urzędnicy w mundurach europejskich, czarnych z czerwonem i ze świecącemi guzikami, dążą do swych biór z tekami pod pachą, za niemi interesantów paru; czasem kareta elegancka przejedzie z konnemi kawasami przy drzwiczkach, a w pewnych godzinach monotonną ciszę przerywa na chwilę cały szereg pojazdów, zmierzających do Dywanu na radę ministeryalną albo wracających ku mostowi.

Oto przy zagięciu wysokiego muru brama ogromna, z daszkiem malowanym, półokrągłym, z łukiem ozdobnym w wieńce wyblakłe i złocone arabeski, wspartym na wązkich słupkach. Po obu jej stronach mniejszych rozmiarów ale zupełnie podobnego kształtu fontanny. To Wysoka Porta, za nią pałac obszerny W. Wezyra, po spaleniu odbudowany przed czterdziestu laty, prosty jak koszary; obok niego gmach ministeryum spraw zagranicznych. Z przeciwnej strony ulicy mur się ciągnie wysoki, tu i owdzie zasłonięty domami, w wieżyczki spiczaste zdobny. Przez bramę otwartą widać dziedziniec olbrzymi, pełen drzew, kiosków i domów a w głębi znów mury i znów brama i za tą bramą coś majaczeje niewyraźnie — kawałek gmachu, ogrodu, morza... Ale w bramie straż stoi i groźnie kolby podnosi na wchodzących — dziś jeszcze nie zobaczymy starego seraju.

Za to z poza massy gmachów na górze, jakby w powietrzu zawieszona kopuła się pokazuje nad nami, czarna, spłaszczona, olbrzymia, rozszerzona mnóstwem okalających ją arkad, szkarpów, kopułek mniejszych, natłoczonych jedne na drugie. To święta Zofia. I ją dziś jeszcze minąć potrzeba, bo właśnie tłumy pobożnych muzułmanów dążą na wieczorne modlitwy, zaczynają napełniać dziedzińce i obmywać się w fontannie. Jednem spojrzeniem tylko, zdaleka, ogarniam gmach kolosalny, napół ukryty, wśród otaczających go pałaców, dziedzińców, kaplic. Obok, przez ulicę, brama w murze ogromnym, *cesarską* zwana — pierwsza z prowadzących do seraju. Z drugiej strony plac niezbyt wielki, ocieniony rozrosłemi klonami i tak samo pusty jak cała ta dzielnica; — kilka dorożek w środku stoi, parę eleganckich karet przy wejściu do meczetu i przy sąsiednich domach, z drzemiącemi stangretami na koźle. O kilka kroków dalej minąwszy uliczkę wychodzi się na znacznie większy plac *At-Meidan*, zajmujący miejsce Hippodromu.

Tutaj przez wieki całe skupiało się życie Bizancyum. Na około ogromnego, regularnie wydłużonego czworoboku szły portyki z kosztownych marmurów, uwieńczone złotemi i srebrnemi posągami bogów i cezarów, które później krzyżowcy stopili w części na monetę, a reszta zginęła przy upadku ostatecznym Konstantynopola pod muzułmańskie jarzmo. W środku stały cztery złote konie, niegdyś przeniesione z Aten do Chios, a ztamtąd do stolicy Konstantyna, obelisk egypski z czerwonego granitu, wzniesiony przez Wielkiego Teodozyusza, *wężowy* słup na którym wedle podania rozpierać się miał trójnóg delficki; i największa ze wszystkich kolumna pokryta złotemi blachami, półtora raza przewyższająca obelisk zwana kolossem rodyjskim a służąca za metę przy gonitwach. Wśród areny tej obszernej odbywały się wyścigi czterech partyi cyrkowych, walki krwawe *zielonych* z *błękitnemi*; złote rydwany przelatywały jak błyskawice przed cesarzem w purpurze, w perłowym dyademie, w zausznicach, koljach i bransoletach lśniących od brylantów, przed trybunami i książętami w togach uroczystych, złotem szytych, przed ludem rozgorączkowanym, kapryśnym i szalonym, jak fale morza. Co go obchodzić mogło, że dokoła barbarzyńcy odrywali jedną prowincyę cesarstwa za drugą i u bram stolicy wymuszali upodlające haracze? On swobodny, bez troski, klaskał w dłonie cyrkowemu zwycięzcy, wznosząc go do najpierwszych w państwie dostojeństw.

Teraz pustką stoi Hippodrom. Na około przestrzeni ogromnej domy z zakratowanemi oknami, jakby wymarłe. Z pomników przeszłości obelisk tylko pozostał niezmienny na swej czworobocznej marmurowej podstawie z płaskorzeźbami przedstawiającemi tryumf Teodozyusza i gruppy dostojników jego dworu, z hieroglifami ciemnemi na spiczastej igle i zatartym greckim napisem, świadczącym, że go za pomocą lin mokrych Proklus, wódz pretoryanów podniósł z upadku po trzęsieniu ziemi. Kolumna wężowa, w ziemię wsiadła, niziutka, straciła głowy trzech składających ją, splecionych wężów ze spiżu. Jedną uciął Mahomet II przy wjeździe do Konstantynopola; dwie drugie zniszczył fanatyzm czy zabobon ludowy po traktacie karłowickim. Obok kolumna wyścigowa, odarta z blach złotych, czernieje posępnie jak komin na pogorzelisku.

Przy jednym tylko ze skrajów Hippodromu, oko zatrzymuje się z prawdziwą rozkoszą na świeżym, zielonym gaju otaczającym najpiękniejszy z meczetów Stambułu, *dżamiję* Sułtana Achmeta. „Budowa ta ma w połowie coś tak lekkiego, tak powietrznego, jakby śpiewna modlitwa mahometan była ujętą w formę tej dżiamije, której cienkie i lecące w górę wieżyczki zdają się przedstawiać ostrzejsze tony i jęki tego śpiewu, bijącego w obłoki“ (Hołowiński). I rzeczywiście jest urok nieporównany i przez inne meczety niedościgniony w tym gmachu — piętrami, lekko wysuwającym się ku niebu, z pomiędzy gęstej zieleni. Ogromny krużganek wyłożony marmurem przytyka z jednej strony do meczetu, opasując go podwójnym rzędem marmurowych kolumn, których sklepienia tworzą łańcuch małych kopułek. Sam meczet, jak wszystkie, stopniowo podnosi się w górę; po nad podwójnem kołem niższych kopuł, wzbijają się na czterech rogach wysmukłe wieżyczki, zakończone metalowemi baniami. Łuki przepyszne łączą je z wielką kopułą środkową, mniejszą od sofijskiej, ale lżejszą, pełną wdzięku, wspartą wewnątrz na czterech olbrzymich filarach z białego marmuru. Dokoła świętej zagrody, okalającej meczet o równych odstępach, wznosi się w górę część minaretów, z potrójnym pierścieniem galeryjek, a dalej cmętarz — jak ogród rozkoszny — pachnie kwiatami, szumi cicho jaworami nad kaplicą grobową założyciela meczetu.

JAN GNATOWSKI.

(Dokończenie nastąpi).

cza, a cośmy powyżej dokładniej objaśnili, natenczas powinien on do urzędu podatkowego, od którego otrzymał nakaz płatniczy, wnieść do 30 dni (licząc od dnia w którym nakaz płatniczy doręczony mu został, i on to doręczenie stwierdził) rekurs.

A to w wypadku jeżeli nowy podatek obliczony po 22$^1/_{10}$ od wykazanego dochodu gruntowego w Arkuszu posiadłości, jest mniejszym niż był podatek opłacony w roku 1880 a mimo to wykazano do zapłacenia kwotę równą podatkowi z r. 1880 — lub inną wyższą — pisze się następująco:

Prześwietny c. k. urzędzie podatkowy
w
N. N.

Nakazem płatniczym z dnia . . . . który doręczony mi został w dniu . . . . wykazano mi należytość podatku gruntowego na rok 1881 i 1882 od posiadłości mojej gruntowej w Gminie N. N. objętej Arkuszami do Nr. . . . . w kwocie 12 złr. to jest takiej, ile wynosił podatek z r. 1880. Ponieważ wymiar ten podatku gruntowego od rzeczonej posiadłości nie jest słusznym i opartym na ustawach, przeto czując się pokrzywdzonym zanoszę niniejszem rekurs przeciw wspomnianemu na wstępie nakazowi płatniczemu, na podatek gruntowy za rok 1881 i 1882.

Na podstawie ustawy z 28 Marca 1880 wszedł nowy podatek gruntowy w życie z dniem 1. Stycznia 1881.

Gdy wedle tej samej ustawy i reskryptu c. k. Ministerium skarbu z 1881 r. oznaczającego stopę procentową podatku od wykazanego dochodu gruntowego w Arkuszach posiadłości, podatek nowy nie może w regule wynosić więcej jak 22$^1/_{10}$ procentu od dochodu gruntowego, a dochód ten czyni z mej posiadłości jedynie 24 złr., przeto upraszam o sprostowanie od mojej majętności należącego podatku gruntowego i obliczonych od tegoż dodatków w ten sposób, ażeby takowy odpowiadał cyfrą swą powołanym ustawom i rozporządzeniom — zarazem upraszam, ażeby egzekucya, która za zapadły podatek gruntowy na mnie nałożono, aż do załatwienia niniejszego rekursu powstrzymaną była.

Wola dnia . . . . 1882. N. N.

W wypadku drugim to jest jeżeli nowy podatek gruntowy jest wyższym niż wynosił podatek gruntowy z 1880 r. z dodaniem 10 pr., i został przepisany na 1881 i 1882 r. w większej kwocie niż czyni podatek z 1880 r. z dodaniem 10 pr., pisze się rekurs następujący:

Prześwietny c. k. urzędzie podatkowy
w N. N.

Nakazem płatniczym z dnia..... który doręczony mi został w dniu.... wykazano mi należytość podatku gruntowego na rok 1881 i 1882 od posiadłości mojej gruntowej w gminie N. N. objętej arkuszami posiadłości do Nru.. w kwocie 8 złr. 20 ct., ponieważ wymiar ten podatku gruntowego od rzeczonej posiadłości nie jest słusznym i opartym na ustawach, przeto czując się pokrzywdzonym zanoszę następujący rekurs przeciw wspomnianemu na wstępie nakazowi.

Wedle ustawy podatkowej z 7 Czerwca 1861 r., nie jestem obowiązany opłacać wyższy podatek gruntowy od posiadłości mojej, aż do załatwienia reklamacyi zatem w roku 1881 i 1882 niż wynosił podatek opłacony w 1880 r. z dodaniem 10%.

Gdy podatek gruntowy w r. 1880 pobrany został od posiadłości mej wyż opisanej w kwocie 5 złr. a 10% od opłaconego w 1880 r. podatku czyni 50 ct., więc obowiązany jestem płacić tylko w r. 1881 i 1882 po 5 złr. 50 ct., tymczasem przypisano mi niesłusznie aż 8 złr. 20 ct.

Upraszam zatem prześwietny c. k. Urząd podatkowy o sprostowanie doręczonego mi nakazu płatniczego na podatek gruntowy za r. 1881 i 1882 i dodatków do podatków od tegoż wymierzonych a zarazem o powstrzymanie nałożonej na mnie egzekucyi aż do załatwienia mego rekursu.

Biłka dnia..... N. N.

Gdy oprócz opisanych wypadków co do mylnego przepisania podatków gruntowych na 1881 i 1882 r. mogą zajść wypadki, w których mylne przepisanie podatku nastąpiło w skutek prostych pomyłek, to jest albo rachunkowych, albo wynikających z błędnego wykazania posiadłości, przeto w takim razie należy wnieść rekurs treści ogólnej i zastrzegającej uzupełnienie wnoszonego rekursu:

Prześwietny c. k. urzędzie podatkowy!

Nakazem płatniczym z dnia..... który doręczony mi został dnia..... wezwano mnie do zapłacenia podatku gruntowego w r. 1881 i 1882 w kwocie rocznej po 15 złr.

Gdy dotychczas płaciłem całego podatku gruntowego od mej posiadłości gruntowej w gminie N. zapisanej pod Nrem domu... razem 4 złr. 20 ct. rocznie, więc nie umiem sobie zdać sprawę, dla czego taki wysoki podatek na mnie nałożony został.

Upraszam zatem prześwietny c. k. Urząd podatkowy albo o sprostowanie cyfry, należącego odemnie podatku gruntowego, wedle ustaw podatkowych z 28 marca 1880 i 7 czerwca 1881, albo o wyjaśnienie mi na jakich podstawach prawnych podatek na r. 1881 i 1882 wymierzony mi został.

W każdym razie zastrzegając sobie prawo do uzupełnienia niniejszego rekursu, po otrzymaniu dat które służyły Prześwietnemu Urzędowi do wymiaru podatku należącego od mej posiadłości za r. 1881 i 1882, a zdaniem mojem niesłusznego, proszę o powstrzymanie na mnie nałożonej egzekucyi podatkowej aż do załatwienia niniejszego mego rekursu.

Jaworów dnia..... N. N.

Uwaga I. Nadmienić nam wypada, że ulgi w poborze zwiększonego podatku gruntowego aż do załatwienia reklamacyi t. j. od 1 stycznia 1881 do 1 lipca 1883 r. w myśl artykułu V ustawy podatkowej z 7 czerwca 1881 r. nie rozciągająca się na te posiadłości, co do których zmiana w osobie posiadającego od 1 stycznia 1881 r. nastąpiła, jeżeli nowy nabywca nie stał się właścicielem posiadłości w skutek jej odziedziczenia po rodzicach, dzieciach, żonie, mężu, lub nie nabył takowej w drodze przymusowej sprzedaży.

Uwaga II. W myśl Artykułu 4 Ustawy podatkowej z 7 czerwca 1882 r. zwyżka podatku nowego w porównaniu do podatku gruntowego opłacanego w r. 1870, ma być właścicielowi posiadłości, z których w jednym i tym samym powiecie nad 1000 złr. opłacać ma nowego podatku gruntowego, w ten sposób obliczana, iżby zwiększony podatek od wszystkich jego dóbr razem wzięty nie przechodził sumy podatku opłaconego w r. 1880 z dodaniem 10%.

Wreszcie podnosimy z naciskiem, że choćby komukolwiek podatek dotychczas opłacany zwiększył się o 10, 20 a nawet sto razy, w 1881 i 1882 roku nieobowiązany on płacić więcej, jak to co płacił w r. 1880 z dodaniem 10% czyli kto płacił np. 100 złr. w r. 1880 bez względu na kwotę obliczonego mu nowego podatku, ma płacić po 110 złr. przez lata 1881 i 1882. Ci zaś, którym 22$^1/_{10}$ obliczona od ich czystego dochodu z posiadłości daje niższą kwotę podatku niż opłacali w r. 1880 — płacić mają ten niższy podatek.

Lwów 21 września 1882.

Męciński, *Abrahamowicz*,
posłowie na Sejm krajowy.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Wystawa w Bochni.

Sprawozdanie

z Wystawy okręgowej bydła rogatego, trzody i ogrodniczo-pszczelniczej w Bochni, w dniu 24 i 25 b. m. odbytej.

Dział I. bydło rogate większej własności, wystawców 8, okazów 60.

I. Nagroda medal srebrny c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego. P. Stanisław Żelechowski z Nieprześni za wzorowy chów bydła holenderskiego.

II. Medale srebrne Towarzystwa rolniczego okręgowego otrzymali: PP. Atanazy Benoë z Niegowici; Wład. Struszkiewicz, z Niewiarowa; Stanisław Żeleński z Grodkowic; Anastazy Meysner z Ubrzeży, za chów bydła holenderskiego; p. Wincenty Lasko z Wrzępi za okazy krzyżowane z rasą Shorthorn; Zdzisław Włodek z Dąbrowicy, za okazy rasy „Kuhland“.

III. Medal brązowy c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. P. Adam Żuk Skarszewski, z Proszowek, za importowane bydło rasy „Schytz“.

Za wyrób serów I. medal srebrny, za ser szwajcarski i limburgski, p. Kazimierz Żeleński z Cichawy. II. medal srebrny p. Atanazy Benoë z Niegowici, za ser szwajcarski.

Dział II. bydło włościańskie.

Wystawców 97, okazów 157.

I. Nagrodę medal srebrny, Towarzystwa rolniczego okręgowego, otrzymał p. Wincenty Łosik z Bochni, za pięć krów przedstawionych. I. nagrodę pieniężną, w kwocie 30 złr. Jan Dyga, włośc. z Hodenic, za buhaja wzorowego rasy krajowej i potomstwo po nim.

II. Nagrodę medal srebrny Towarzystwa okręgowego i 10 złr. Józef Pieczonka, z Niepołomic; nareszcie rozdzielono kwotę 260 złr. na nagrody pieniężne po 10 złr i 5 złr. i 34 medale brązowe Towarzystwa rolniczego okręgowego.

Dział III. trzoda. Wystawców 4, okazów 10.

I. Nagrodę medal srebrny Towarzystwa okręgowego, p. Atanazy Benoë, z Niegowici, za okazy rasy Yorkshire. II. medal srebrny Towarz. okręg., p. Struszkiewicz z Niewiarowa, za okazy czyste i krzyżowane rasy Yorkshire. III. medal brązowy c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, p. Anastazy Meysner z Ubrzeży, za okazy rasy Brunszwickiej krzyżowane. IV. medal brązowy Towarzystwa okręgowego, p. Stanisław Zatoński z Ostrowa, za okazy rasy Suffolk. V. 10 złr. Franciszek Michalik, włościanin z Niegowici za samurę rasy Yorkshire. VI. Jędrzej Mączka ścianin, 5 złr. w gotówce za knura.

Dział IV. ogrodnictwo.

Instytut pomologiczny w Warszawie, za 87 gatunków gruszek i 40 gatunków jabłek: dyplom honorowy. Dyplomy uznania: ksiądz Dr Grzegorzyk, kanonik w Bochni; panie: Henryka Żeleńska z Cichawy, Zofia Żuk Skarszewska z Proszowek, Olga Struszkiewiczowa z Niewiarowa; p. Ksawery Miszke, c. k. radca salinarny.

Medal srebrny Towarzystwa okręgowego, p. Jan Rożański, nauczyciel szkoły wydziałowej w Bochni, p. Teodor Bernadzikiewicz. nauczyciel szkoły ludowej w Wiśniczu, p. Tarbierski Michał, nauczyciel szkoły ludowej w Wiśniczu, wszyscy za okazy kwiatów, warzywa i owoców; dalej za nalewki owocowe, dyplomy uznania: pani Henryka Żeleńska z Cichawy i p. Paweł Niedzielski z Bochni, w końcu p. J. Dołkowski z Bochni i Julian Wojczyński, ogrodnik handlowy z Bochni.

Rozdzielono także jako nadgrody, 10 dziełek o ogrodnictwie p. Karola Langiego, które szan. autor w darze nadesłał i trzy dzieła Jankowskiego „Ogród“.

Dział IV. b) Pszczelnictwo.

Medal srebrny Tow. rolniczego okręgowego.

Ks. kanonik Jan Popławski, z Niegowici, p. Jan Rożański, nauczyciel szkoły wydziałowej w Bochni. 10 złr. nagrody p. Michał Tarbierski, z Ujścia solnego i 5 złr. Jan Capik, wójt z Kurowa. Dyplom uznania: P. Ida Rożańska z Bochni, za piękne wyroby z wosku. Za okazy drobiu: Pani Zofia Żuk Skarszewska z Proszowek i Eleonora Lord z Bochni, za kaczki, pani Drowa Rasp za kury i p. Hoser z Bochni za kury i gołębie. Dyplomy uznania.

Z Komitetu Wystawy okręgowej w Bochni d. 25 września 1882.

Sekretarz: Adam Żuk Skarszewski; Prezes, Wład. Struszkiewicz.

Bochnia d. 25 września.

Przy poświęceniu ogrodu gminnego w Kurowie, podczas wystawy w Bochni w dniu 25 b. m., po odbyciu ceremonii kościelnej i po stosownej mowie ks. kanonika Wąsikiewicza i energicznem i popularnem przemówieniu p. Wład. Struszkiewicza, prezesa wystawy i dyrektora Towarzystwa pszczolniczo-ogrodniczego bocheńskiego, za którego staraniem a pracą pełną poświęcenia p. Jana Różańskiego, nauczyciela szkoły wydziałowej w Bochni, ogród ten założonym został, wygłosił Andrzej Olszewski, włościanin i pisarz gminny następujący wiersz;

Ja członek towarzystwa z wieśniaczego stanu
Witam was tutaj zgromadzonych panów,
Lecz witam sercem bratniej miłości,
Niechaj już zgoda u nas zagości!
Wam zacni panowie co około ludu
Podejmujecie dość pracy i trudu,
Niech Bóg użycza sił do dalszej pracy
By to uczuli wszyscy wieśniacy.
Oby ta szkółka owocowa dzisiaj poświęcona
Była zachętą wieśniaczego grona,
By znikły waśnie pomiędzy stany,
By się kochali chłopy i pany.
Niech wioska Kurów stanie na przodzie
Słynną z oświaty w wieśniaczym rodzie,
By inne gminy z niej brały wzory
By się łączyły gminy i dwory.
Podajmy sobie ręce do pracy,
Polski my dzieci, sami rodacy,
Łączmy swe siły — dalej do dzieła!
Szerokie pole — pracy jest wiela!
Tylko panowie zawsze na przodzie;
Niech nas już bieda więcej nie bodzie,
A słowa wieszcza uwieńczą trud,
A z polską szlachtą stanie i lud!

Bracia wieśniacy ujrzyjmy już sami
Tę hańbę ojców, która nas plami,
Pamiętna w dziejach przed 30 laty
Z pomocą wrogów rzucona w światy!
I wy panowie darujcie winy,
Bo winy ojców żałują syny!
Co nas zgubiło porzućmy sami
Bóg się zlituje przecież nad nami!
Zacni kapłani staną na czele,
Czy między nami czy też w kościele,
A Bóg wszechmocny, gdy się to stanie
Zeszle ojczyzny zmartwychpowstanie!

Możecie sobie wyobrazić, jak nam się ciepło na sercu zrobiło usłyszawszy te wiersze — i jak serdecznie uścisnęliśmy ręce włościan, którzy również do łez byli poruszeni tak poprzedniemi przemowami jak też i naszem rozczuleniem. — Dodać muszę, że na tę wycieczkę do Kurowa wybrało się z Bochni z wystawy kilkanaście ekwipaży pań i panów. I cała wycieczka i samo poświęcenie miało nader uroczysty charakter.

Namiestnictwo podaje do publicznej wiadomości, że rewizya trasy zaprojektowanej przez c. k. generalną inspekcyę kolei austryackich kolei łączącej kolej Transwersalną w Żywcu z koleją Koszycko-Bogumińską w Mostach, odbędzie się co do galicyjskiej części, stosownie do §. 10 i 14 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 29 maja dz. p. p. nr. 57, na dniu 14 października b. r. w Żywcu, w zabudowaniu tamtejszego starostwa, przyczem zarzuty i przypomnienia interesowanych pisemnie lub ustnie do protokółu przyjmowane będą.

Kuratorya Losów Czerwonego Krzyża. Komunikują nam co następuje: Po złożeniu w niższo-austryackiej krajowej kasie głównej funduszu loteryjnego zebranego na wykupno wyciągniętych losów Czerwonego Krzyża i amortyzacyę tychże — ukonstytuowała się równocześnie Rada nadzorcza nad owym funduszem. Do tej Rady, która prawnie upoważniona jest do zarządzania funduszem czterech milionów złr. i na której czele stoi komisarz rządowy, radca nam. v. Kronenfels, wybranymi zostali ze strony Towarzystwa Czerwonego Krzyża: radca nam. Edward v. Fuchs oraz Alfred v. Kendler i Franciszek Kornheisl, zaś jako zastępcy Dr. Franciszek Egger, Józef Kaller i Wiktor Weiss v. Starkenfels, — wszyscy na przeciąg trzech lat. Austryacki Bank dla krajów koronnych wydelegował ze swej strony do tej Rady swego z. prezesa Augusta v. Skene, radcę Maks. hr. Montecucculi-Laderchi i gen. dyrektora radcę rządowego S. v. Hahn.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Otrzymujemy list następujący, który w imię bezstronności zamieszczamy:

Szanowna Redakcyo! W łamach „Gazety Krakowskiej“ drukowany był a obecnie wyszedł w osobnej odbitce rozbiór moich „Dziejów Polski“ napisany przez p. Henryka Schmidta. Nieznalazłem tam żadnego takiego zarzutu, którybym wobec ludzi znających się na historyi potrzebował odpierać; czy zaś moja książka ma naukową wartość lub jej niema wcale, czy ona lepszą lub gorszą jest od podobnej książki napisanej przez p. Schmidta, czy ja czy też mój recenzent gruntowniej źródła historyczne zbadał — o tem wszystkiem sąd nie do mnie należy. Zostawiłbym też recenzyą p. Schmidta, jak tyle krytyk ogłoszonych o mojej książce bez żadnej z mojej strony obrony, gdyby nie to, że recenzent uniesiony polemicznym zapałem w kilku ważnych ustępach zupełnie mylnie zdania moje przedstawił i w bolesne podejrzenie podać mnie usiłował. Sprostować te ustępy uważam za mój obowiązek, ażeby się nie zdawało, że milcząc na zapatrywania podsunięte mi przez p. Schmidta się zgadzam, ażeby zdanie o mojej książce, przychylne lub nieprzychylne, wyrabiało się na podstawie tego, co w niej powiedziałem rzeczywiście, nie zaś na podstawie rzeczy, których wcale nie napisałem, i do których jako przeciwnych memu przekonaniu przyznać się nie mogę. Sądzę też, że Szan. Redakcya nie odmówi mi miejsca na umieszczenie następującego sprostowania.

Przypisuje mi p. Schmidt zamiar z góry powzięty, ażeby w przedstawieniu dziejów naszej przeszłości wzkazywać i wykrywać same jej błędy i wady, ażeby wyszydzić wszystko, co z tej przeszłości drogiem jest naszemu uczuciu, ażeby nareszcie uniewinnić mocarstwa rozbiorowe a sam rozbiór uznać za rzecz moralną i sprawiedliwą. Insynuacyę tę odeprzeć muszę stanowczo, odeprzeć mogę tem śmielej, że autor zamiar ów podsuwa nietylko mnie samemu, lecz także całej dzisiejszej szkole historycznej polskiej, którą nazywa krakowską.

Zarzut to na szczęście tak potworny, że sam siebie zbija. Tylko roznamiętnienie w walce politycznej, tylko brak argumentów w polemice literackiej posuwa się aż do oskarżenia przeciwnika o zdradę ojczyzny.

Nie! nie znalazł się jeszcze żaden historyk tak szalony lub nikczemny, ażeby z przeszłości własnego narodu wydobywać miał same błędy i grzechy, któryby ze wzniosłych jego wspomnień śmiał szydzić, któryby zdobył się na uniewinnienie faktu rozbioru. Istnieją jednak dwa sposoby badania i sądzenia naszej przeszłości dziejowej.

Jedni myśląc o sprawie narodowej wierzą jedynie w sprawiedliwość z nieba. Zdaje im się, że dość jest wykazać zbrodnię dokonaną na ciele naszej Rzpltej, ażeby przeto mocarstwa rozbiorowe do skruchy i poprawy pobudzić a nam samym wiarą w wyższą sprawiedliwość dziejową zabliźnić jątrzące się rany. Kładą oni też w historyi cały nacisk na to, ażeby fakt rozbioru napiętnować, o ile zaś zresztą na przeszłość zwracają uwagę, starają się ujemne jej strony okolicznościami wytłumaczyć i osłabić. Wśród naszej wykształceńszej publiczności jest takich jeszcze bardzo wielu, wśród historyków jest ich tak mało, że p. Schmidt, który do nich należy, sam siebie głosem na puszczy wołającym w recenzyi swojej nazywa.

Drudzy myśląc o sprawie narodowej, niewątpili również mimo wszystkiego, co nas spotkało i spotyka, w ostateczne zwycięstwo, ale nie wierzą aby to zwycięstwo spadło raz na nas cudem, śledząc głębiej i szerzej, widzą, że je sobie samym należy wywalczyć i zdobyć. Ci potępiwszy fakt rozbioru, nie sądzą, że już zdziałali wszystko, a z potępienia samego, choćby ono w najjaskrawsze było ubrane kolory, niewiele sobie rokują korzyści. Obcych przez to — tak mniemają — nie nakłonimy do skruchy, swoich nie uzbroimy w to, co nam jest najpotrzebniejszem, przed czem wszystko się dzisiaj korzy — w siłę.

Słowo to „siła“ u nas, którzyśmy doznali skutków siły przed prawem, w najgorszem jest wzięciu. Wielu recenzentów mojej książki, czytając w niej o konieczności *silnego* rządu, za każdym razem, kiedy to słowo ujrzeli, dostawało nerwowego dreszczu. A jednak, jeźli wszystko złe działo się w historyi w skutek siły idącej przed prawem, to nic dobrego nie stało się bez siły idącej razem z prawem i nic też dobrego i na nas nie spłynie. Do niej, do wyrobienia siły opartej na prawie, dążyć powinno wszystko a więc także i historyczne studya. Dlatego jednak wyjść one muszą z sennego marzenia o wolności, łagodności, poczciwości i t. p. a liczyć się z twardą rzeczywistością, przedstawiać pracę dziejową narodu w nagiej prawdzie, zbadać jej

warunki i drogi, szukać, gdzie w przeszłości okazaliśmy istotną siłę, aby ją dzisiaj odnaleźć i zbudzić. Kreślić nam ma historya zalety nasze, ale tylko istotne, te które rzeczywiście mamy, które możemy rozwinąć, które nas nie zawiodą. Jest ich zaś i było tyle, że tem śmielej możemy i powinniśmy odkryć przed sobą nasze ułomności i wady. Tylko przedstawiając je bez ogródki, możemy je od siebie odrzucić, możemy złamać w nas to, co nas osłabia i trawi.

Temu pojęciu historyi hołdują niemal wszyscy historycy polscy dzisiaj, temu pojęciu starałem się sprostać, o ile mogłem i umiałem w mojej książce a wyniki mojej pracy umieściłem w jej uwagach końcowych.

Kto choćby tylko te „Uwagi,“ na które najwięcej powstaje p. Schmidt, przeczytał, ten przyzna mi, że zalet naszej przeszłości nie ukrywałem, żem je znajdował i tam, gdzie moi poprzednicy ich nie znaleźli. Pisałem przytem i o wadach, szerzej niż to dawniej czyniono, — dlaczego, wytłumaczyłem powyżej. Nie ustrzegłem się ironii, ale użyłem jej tylko przeciw zdrożnościom, które ludzie nie umiejący odłączyć kąkolu od ziarna, kazywali nam na naszą zgubę kochać i podziwiać.

Mówiąc o rozbiorze kraju, zastanawiałem się nad tem, jakie było nasze w obec tej klęski stanowisko i na podstawie całego mego badania nowszych dziejów, przyszedłem do przekonania, że w obec sił, które wówczas posiadała Polska, tylko długotrwały nieład i wewnętrzna rozsterka, ubezwładniły ją w końcu tak, iż ją mogli rozebrać sąsiedzi. Bez tego nieładu na nicby się nie przydały wszystkie ich usiłowania i o tyle też ostateczna przyczyna naszego upadku tak samo, jak nadzieja podźwignięcia się leży w nas samych. Zdania tego nie miałem najmniejszej przyczyny zasłaniać, bo jeżli winą jest naszą, żeśmy się dali rozebrać, to nie wynika ztąd bynajmniej, aby akt rozbioru był czynem moralnym i prawnym. Nietylko też nigdzie nie wspomniałem niczego, coby mogło służyć ku usprawiedliwieniu mocarstw rozbiorowych, ale nacechowałem rozbiór jako bezprawie i krzywdę (str. 333) wyrządzoną nam i to w chwili, w której naprawiając nasze błędy do samodzielnego bytu i rozwoju, nowe zdobyliśmy prawo (str. 324); wreszcie dodałem na końcu: „O faktach tych można mówić albo bardzo obszernie, albo do suchego zapisania dat się ograniczyć“. Recenzent nazywa to „ogólnikiem pokrywającym może inne pobudki, o których wolę zamilczeć“. Domyślniejsi od niego czytelnicy zrozumieli ten ogólnik w sposób następujący: „Mówiłbym o rozbiorze więcej, ale mi usta zamyka moskiewska cenzura“. Ale jakże mogę się tej domyślności domagać od p. Schmidta, który gniewa się na mnie za to, żem w książce wydanej w Warszawie, nie spisywał gwałtów i okrucieństw moskali. Niechże recenzent sam tej sztuki z cenzurą warszawską dokaże!

Sprostowanie niniejsze niech mi też będzie dozwolonem zakończyć uwagą: Walczmy ze sobą, spółzawodniczmy na polu naukowej i narodowej pracy, ale nie podawajmy sobie zdań: „ukrytych pobudek“ w braku argumentów. Potomność zawyrokuje, kto z nas lepiej umiał porównać świetną przeszłość z położeniem obecnem, kto więcej badał, kto głębiej patrzał w przyszłość i skuteczniej na nią pracował, bo że każdy z nas ją tylko ma na oku i na sercu, tego ja nawet o największym przeciwniku mojej historycznej pracy nie ważę się powątpiewać.

Przyjm Szanowna Redakcyo wyrazy winnego szacunku.

M. Bobrzyński.

KRONIKA.

Kraków d. 28 Września.

Kuryerek krakowski. Piękny zamiar *krakowskiego koła artystyczno literackiego* urządzenia w roku przyszłym *pierwszego zjazdu* literatów i artystów polskich, obiegł już dziennikarstwo lwowskie, warszawskie i poznańskie, wszędzie powitany przychylnie i życzliwie; nie wątpimy zatem, że młoda ale sympatyczna instytucya tutejsza, która go podniosła i w czyn wprowadzić zamierza, postara się o wypracowanie pięknego programu, z którego wyniknie rzeczywista moralna i materyalna korzyść dla *całego* ciała pracowników umysłowych naszych. Że uroczystość będzie świetną, wątpić się nie godzi, dodamy nawet, iż pewni jesteśmy, iż powiedzie się pod każdym względem, komitet *koła* bowiem nie pominie żadnej sposobności aby ją uświetnić i blask jej rozszerzyć. Prawdopodobnem jest, że artyści polscy przedstawią się na niej w wielkim komplecie osobiście i z dziełami swemi, z których da się może złożyć osobną wystawę. To jednak co tu dziś notujemy, nosi dotąd charakter pogłoski, *pewne* bowiem i *ścisłe wiadomości* podawać będą dopiero komunikaty i ogłoszenia wydziału Koła.

Jutro Śty Michał, a dawnego *jarmarku*, który rozsiadał się na Rynku... nie widać. I lepiej, że go nie widać, od czasu bowiem jak został zniesiony, handel miejscowy a szczególniej przemysł i rękodzieła krakowskie, niepomiernie na tem zyskały. Tysiąc potrzeb okolicznych mieszkańców zaspokajanych niegdyś przez obcych, z dalekich stron napływających kramarzy, towarem także przeważnie obcym, dziś załatwiają rękodzielnicy naszego miasta swemi własnemi wyrobami. Że zniesienie jarmarku przyczyniło się także do polepszenia wartości wyrobów tutejszych, świadczyła wystawa przemyska, na której *przemysł krakowski*, zaprezentował się bardzo pokaźnie i złożył zadatek nadziei, iż potrafi się z czasem rozwinąć a może nawet i zabłysnąć. Zdolności bowiem i danych po temu nie brak, zwłaszcza, jeśli będzie wytrwałość i energia, przy których największe trudności można przełamać.

Minister Ziemiałkowski przejechał dziś przez miasto nasze z Wiednia do Lwowa.

Kuryerek lwowski *(25 września).* Gdyby nie metereologia, której w ostatniej tylko rozpaczy chwycić się wolno kronikarzowi, to rubryka wiadomości lwowskich pozostałaby dziś w dziennikach *in blanco*. Na szczęście dla mnie przeciw meteorologii, gdy się poczyna łzawić, mam parasol i kalosze, a na brak nowin jest lekarstwo w protekcyi p. Kraczyły, który mi z łaskawą uprzejmością dostarcza miejsca na galeryi sejmowej. Poszedłem tam zatem powtórnie, z tem większą ciekawością, że dzienniki doniosły, iż porządek dzienny bardzo obfity, więc spodziewałem się obfitej karmi dla ducha.

Przedewszystkiem naturalnie zacząłem szukać mojej dobrej przyjaciółki akustyki, której zawdzięczam, że posłowie sejmowi migocą mi się jeszcze w oczach przez ową sieć, która tak się odbiła na siatkówce mojego oka, jak słońce gdy się nań gołem okiem wpatrzymy i potem przez czas długi, nawet po zamknięciu oczu, mamy je pod powiekami w różnych kolorach. Ku największemu zdumieniu memu przekonałem się, że akustyki już nie było. Byłem w rozpaczy, gdzie się podziała i zainterpelowałem piękne sąsiadki, któremi tym razem los mię opatrzył. Wyprowadziły mnie z kłopotu. Akustyka jest, tylko ją przeniesiono napowrót na górę, żeby nie przeszkadzała patrzeć. Słuchać, ani w tej pozycyi ani w poprzedniej nie pomaga, więc nie wiem czy nie byłoby lepiej poszukać dla niej jakiego innego miejsca pod podłogą, nad sufitem, na korytarzu, lub gdziekolwiek indziej. Efekt będzie może ten sam, a może lepszy, bo gorszy w żadnym razie być nie może.

Z posiedzenia wiem tyle, że p. Alfons Czajkowski jeszcze ciszej czyta spis petycyj niż p. Józef Jasiński. Dopóki czytywał p. Jasiński to go tylko „Gazeta Narodowa“ dosłyszeć nie mogła i spisu petycyj nie podawała, jakże zaczął czytać p. Czajkowski, to już i „Dziennik Polski“ go nie słyszy i również spisu petycyj nie podaje. Jeden tylko sprawozdawca „Gazety Lwowskiej“ nie przeszedł nad petentami do porządku dziennego i wie zawsze nie tylko jakie petycye weszły, ale do której komisyi je przekazano. Ten człowiek musiał sobie kosztem c. k. rządu sprawić mikrofony zamiast uszów.

Z dalszego ciągu posiedzenia dostrzegłem, (gdyż o dosłyszeniu czegoś na galeryi mowy nie ma) że Izba dziwnie prędko się uwinęła z owym obfitym porządkiem dziennym, bo w półtory godziny już go nie było. Wszyscy posłowie co chwila podnosili i opuszczali prawe ręce. Nazywa się to *głosowanie*, tak jak *canis* a *non canendo*, bo takie ruchy rąk nie wydają żadnego głosu. Spostrzegłem także, że p. Zatorski coś pilnie czytał. Sąsiadki powiedziały mi, że to mowa. Widocznie, że w tym sejmie wszystko nazywa się inaczej niż u nas w pospolitym świecie, gdzie *mową* nazywamy to co się mówi, a to co się czyta *odczytem*.

Szkoła handlowa. Otwarcie niższego oddziału szkoły handlowej czyli t. z. szkoły kupieckiej nastąpi w niedzielę 1 października o godzinie 10tej z rana, w obecności prezydenta miasta, członków izby handlowej i kongregacyi kupieckiej, w lokalu na ten cel przeznaczonym, w gmachu poszpitalnym św. Ducha. Przedtem odprawi się nabożeństwo o godzinie kwadrans na 10 w kościele św. Barbary. *Wpisy* uczniów do tej szkoły rozpoczną się jutro w piątek o godzinie 2 po południu, w kancelaryi dyrektora szkoły ludowej, w gmachu św. Ducha i trwać będą przez trzy dni tj. do niedzieli, w każdym dniu od 2 do 4 po południu. Lokal do nauki przeznaczony został tymczasowo w pomienionym budynku św. Ducha.

Przyjętymi być mogą do tego oddziału szkoły handlowej uczniowie, którzy ukończyli rok 14 a nie przekroczyli 18 roku życia. Do przyjęcia potrzebnem jest ukończenie szkoły ludowej, a względnie złożenie egzaminu wstępnego, przy którym należy udowodnić dobrą znajomość czytania, pisania, rachunków, języka polskiego i niemieckiego w zakresie, w jakim przedmiotów tych nabyć można w czteroklasowej szkole ludowej. Każdy uczeń w celu uzyskania przyjęcia ma okazać metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i w razie, jeżeli nie sami rodzice lub ich zastępcy ucznia do wpisu zgłaszają, przedstawi pismienne ich zezwolenie na zapisanie go do szkoły. Nauka w tej szkole rozpocznie się w poniedziałek o godzinie 2 po południu.

Skład towarzystwa dramatycznego kraskiego na rok 1882 — 1883. *Panie*: Borakowska (nowo angażowana), Czajkowska (nowo angażowana), Czechowska, Disterlo Marja (nowo angażowana), Gerard (nowo angażowana), Hoffmanowa Antonina, Kałużyńska (nowo angażowana), Kwiatkowska, Piotrowska (nowo angażowana), Pysznik, Różycka, Wisłocka, Wojnowska, Wójcicka (nowo angażowana), Zapolska, Zielezińska. Nadto statystki. *Panowie*: Arwin, Feliksiewicz, Frenkel, Glikson, Ładnowski (Aleksander), Przybyłowicz (nowo angażowany), Sobiesław (nowo angażowany), Słonarski, Stępowski, Szymyński, Wisłocki, Werner (pełniący obowiązki rezysera), Wójcicki (nowo angażowany), Wojdałowicz, Zapałowicz, Zenoni, Żelazowski, Żurowski. Statyści. Sufler: p. Czechowski Marceli. Inspicient: Janikowski Bronisław.

Czytamy w „Przeglądzie Lekarskim“: Przez śmierć nieodżałowanego Dra Szeparowicza opróżnioną została jedna z najważniejszych w kraju posad, bo posada prymaryjusza oddziału chirurgicznego i operatora w szpitalu powszechnym we Lwowie. Jak wielkie znaczenie sejm przywiązywał do tej posady, dowodzi fakt, że mianował Dra Szeparowicza rzeczywistym prymaryjuszem, pomimo, że dziwnym zbiegiem okoliczności był nadetatowym; jak nieboszczyk wypełniał ważne swoje zadanie, o tem nie tu miejsce rozpisać się; szanowany w stolicy, poważany w kraju, odbierał on cześć należną od kolegów fachowych w Wiedniu i w Niemczech, którzy nie mogąc dobrze wymówić nazwiska poważali go jako „operatora lwowskiego“. Los zawistny zabrał nam w kwiecie wieku jednego z najpilniejszych i nazdolniejszych kolegów; pamięci i zasługom jego winniśmy, aby luka, którą po sobie zostawił, wypełnioną została należycie; stolica zaś kraju, dotąd pozbawiona wydziału lekarskiego, zasługuje na to, aby miejsce Szeparowicza zajął operator znany i wprawny, chirurg nie od dziś lub wczoraj, lecz wyszły ze szkoły dobrej, długoletnią praktyką chirurgiczną doświadczony, wytrawny, do pracy wytrwałej zahartowany, obdarzony samodzielnością, której się nabywa przez dłuższe kierowanie wielkim oddziałem. Jeżeli uwzględnimy z jednej strony potrzeby wielkiego stołecznego miasta, a z drugiej, że zaspokojenie tej potrzeby zawisłem jest wyłącznie od najwyższej władzy autonomicznej, na czele której stoi mąż zaszczytnie znany z energii i niezawisłości, nie mamy właściwie obawy o losy najważniejszego oddziału szpitalnego we Lwowie. Tuszymy sobie, a razem z nami spodziewa się kraj cały, że w obec nadzwyczajnej doniosłości sprawy, zamilkną wszelkie względy uboczne i że Wydział krajowy powoła kandydata najgodniejszego; nie chcemy i nie możemy pomyśleć nawet o tem, jakoby najwyższa władza autonomiczna powodować się mogła innemi względami, nad prawdziwe uzdolnienie, bobyśmy się stali pośmiewiskiem dla postronnych, którzy jeszcze nam zarzucają, że rządzić się nie umiemy i pozbyć się nie możemy nepotyzmu. Przekonani jesteśmy, że Wydział krajowy przez zamianowanie najgodniejszego kandydata zada kłam wrogim nam oszczercom; aby zaś osiągnąć cel pożądany, wypada koniecznie rozpisać konkurs, aby Władza mogła spokojnie rozważyć kwalifikacye kandydatów i mianować tego kandydata, którego kwalifikacye same wskażą jako najgodniejszego następcę ś. p. Szeparowicza.

Wybór księdza Józefa Brylińskiego, gr. kat. proboszcza w Żółtańcach na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żółkwi, zatwierdzony został najwyższem postanowieniem z 12 września b. r.

Wiadomości urzędowe. Pan namiestnik zamianował koncypistów Namiestnictwa: Ludwika Bernackiego, Juliusza Zulaufa i dr. Adama Fedorowicza prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, tudzież konceptowych praktykantów Namiestnictwa: Izydora Rozwadowskiego, dr. Leona Skorupkę i Wacława Jełowickiego prowizorycznymi koncypistami Namiestnictwa i przeniósł komisarzy powiatowych: Macieja Kubelkę z Doliny do Zaleszczyk, Juliusza Majewskiego z Zaleszczyk do Brzeżan, Józefa Herasymowicza z Buczacza do Niska, Augusta br. Jorkascha-Kocha z Brzeżan do Doliny i Henryka Marcinkiewicza z Niska do Buczacza. Nowo-mianowanego prow. komisarza powiatowego dr. Adama Fedorowicza, pełniącego dotychczas służbę w prezydyum c. k. Namiestnictwa, przeznaczył p. namiestnik, do służby przy c. k. starostwie we Lwowie, zaś powołał nowo-mianowego prowizorycznego koncypistę Namiestnictwa Wacława Jełowickiego do służby przy ces. kr. Namiestnictwie. W końcu przeniósł namiestnik adjunkta powiatowego Franciszka Singera-Wysogórskiego z Rudek do Dobromila, oraz konceptowych praktykantów Namiestnictwa: Antoniego Zawadzkiego z Dobromila do Rudek, Antoniego Reinera z Namiestnictwa do Jaworowa i Adama Przybieleckiego z Namiestnictwa do Wadowic, a wreszcie powołał konceptowego praktykanta Namiestnictwa dra Michała Moysę, pełniącego służbę przy c. k. starostwie we Lwowie, do służby przy c. k. Namiestnictwie.

O katastrofie kolejowej pod Osiekiem opowiada sprawozdawca „P. Lloyda“: W ciągu pierwszych dziewięciu minut po załamaniu się mostu i spadnięciu wagonów do rzeki, świadkom tego nieszczęścia przedstawił się przerażający obraz kolosalnej walki o życie lub śmierć. Powietrze drżące jeszcze łoskotem walącego się mostu i spadających do rzeki mas, przepełnione było rozdzierającemi serce jękami rozpaczy nieszczęśliwych, którzy z wytężeniem wszystkich sił pracowali nad ocaleniem swojego życia. Pewien dzielny majtek w łódce puścił się za wagonem napełnionym ludźmi, a unoszonym falami i dotarłszy do celu wyskoczył na daszek jego, by tem łatwiej mógł nieść pomoc ofiarom zamkniętym w jego wnętrzu. W tej chwili wagon dostał się w wić i dzielny majtek w padł do wody. Okrzyk przerażenia wyrwał się z piersi wszystkich świadków tej sceny; szczęściem inni już tymczasem w łódkach i na tratwach odbili od brzegu i pospieszyli człowiekowi temu z pomocą. Ludzie ci pracowali z największem wysileniem i poświęceniem nad ratowaniem ofiar, — jakoż bohaterskiej wytrwałości zawdzięczyć należy, iż katastrofa nie pochłonęła większej jeszcze liczby ofiar. Szczególniej odznaczył się się przytem komendant transportu wojskowego, porucznik Hrumpa. Że cały pociąg nie spadł do rzeki, zawdzięczyć należy wykolejeniu się jednego z środkowych wagonów, który zarywszy się w ziemi wstrzymał wszystkie dalsze wagony. — Śledztwo sądowe nie prędko zapewne będzie ukończone; musi być przesłuchanych 250 świadków. Wagon, o którym mowa wyżej, zaniesiony został falami o dwa przeszło kilometry od miejsca katastrofy. Zdaje się, że w wagonie tym spoczywają zwłoki większej części ofiar nieszczęścia. Sądowania, dokonane przy zawalonem przęśle mostowem przez ekspertów sądowych, okazały, że wagony spadły w wodę 9 do 10 metrów głęboką. Rzeka Drawa w niedzielę zaczęła opadać.

Sprostowanie. W artykule „Rachunek państwa w Przedlitawii“ należy poprawić cyfrę, ile Galicya rocznie na cukier wydaje: 1,750.000 złr. za 70.000 centnarów cukru, które na rok sprowadza.

W korespondencyi z Bochni o wystawie w Nrze 152 „Gazety Krakowskiej“ zamiast „Płożański“ czytać należy „Różański.“

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Gackiego Kazimierza, czeladnika ślusarskiego, rodem z Płocka, za kradzież. Elgeta Stanisława, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Mikołajczyka Jakóba, za kradzież kawy. Beerową Maryę, za kradzież. — Dwie osoby za pijaństwo, ośmnaście za włóczęgostwo, trzy za żebranie.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Michała Archanioła, patrona wschodniej Galicyi.* W Sobotę: *św. Hieronima.*

SEJM.

Lwów 27 września.

(Trzynaste posiedzenie).

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 25 przed południem.

Marszałek zawiadamia, że w skutek odezwy ochmistrza dworu cesarskiego, Wydział krajowy polecił p. Tomaszowi Prylińskiemu opracować plany wykazujące obecny i dawniejszy stan zamku na Wawelu. Plany te już dostarczone znajdują się w gmachu sejmowym do obejrzenia. Poseł Dr. Majer dodał, że pan Pryliński gotów jest objaśnić te plany członkom izby, którzy mogą podzielić się na mniejsze grona dla ich obejrzenia.

Poseł hr. Russocki, imieniem komisyi podatkowej, prosi o wzmocnienie tej komisyi dwoma członkami dla spieszniejszego opracowania sprawozdań. Izba zgadza się z tym wnioskiem.

Z porządku dziennego poseł Starowiejski uzasadnia swój wniosek, żądający ulg w podatkach z powodu klęsk elementarnych. Mowca uważał za potrzebne podanie takiego wniosku, ponieważ ustawa przyznając opusty podatkowe w razie niektórych częściej zdarzających się klęsk, uznała w zasadzie, że gdy klęski zachodzą, opust miejsce mieć powinien. Taka klęska, jak porośnięcie zboża, nie jest wprawdzie wymienioną w ustawie, ale od tego jest rząd opiekuńczy, ażeby zastąpił ustawę, gdy słuszność i sprawiedliwość tego wymaga. Wniosek ten odesłano do komisyi podatkowej.

Poseł Romanowicz uzasadnia wniesiony przez siebie projekt ustawy o policyi ogniowej. Sprawa ta już w r. 1877 poruszoną została projektem wniesionym w drodze petycyi przez naczelnika straży pożarnej krakowskiej Eminowicza. Sejm wówczas przekazał ten projekt Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy, Wydział zaś załączył go do materyałów służyć mających w przyszłości do opracowania takiej ustawy, uważając za pilniejsze wydanie ustawy budowniczej. Mowca jest przeciwnego zdania, ponieważ ustawa budownicza dopiero w przyszłości może wydać pożądane skutki a pożyteczność ustawy o policyi ogniowej, zastępującej przedawniony patent z r. 1876, okaże się natychmiast. Powołując się na cyfry statystyczne mowca wykazuje, że w ciągu lat 9 było w Galicyi pożarów 14.730, w których zgorzało lub doznało uszkodzenia 48.166 budynków, strata ogólna wynosiła 27,516.000 złr., z czego tylko złr. 6,015.000 pokryły asekuracye. Cyfry te najlepiej dowodzą, że sprawa ulepszenia policyi ogniowej jest naglącą.—Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych postanowiono odesłać do osobnej komisyi z 7 członków.

Wniesioną przez komisyę kultury krajowej ustawę o niektórych środkach ku podniesieniu rybactwa, zgodną z małemi stylistycznemi zmianami z przedstawieniem rządowem na umotywowany z obszerniejszem przemówieniem wniosek p. Zatorskiego, po krótkiem przemówieniu p. komisarza rządowego przyjęto *en bloc* w drugiem i trzeciem czytaniu.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego za rok 1880 przyjęto do wiadomości bez dyskusyi.

Dochody tego funduszu wynosiły 378.342 złr. 70 ct. Wydatki 12.941 złr. 51 ct., które ulokowano w listach zastawnych Tow. kredytowego i Banku hipotecznego. Stan majątku tego funduszu wynosił z końcem roku 1880 1,020.636 złr. 5 ct. Zaległości w opłatach szynkarskich wynosiły 103.197 złr., zmniej-

szyły się znacznie w skutek zarządzeń namiestnictwa, wydanych w skutek zeszłorocznych ustaw sejmowych. W roku 1881 zmniejszyły się jeszcze bardziej, bo wynosiły kwotę złr. 83.882.

Zamknięcie rachunków przyjęto do wiadomości bez dyskusyi.

Przedstawienie Wydziału kraj. w sprawie odłączenia kolonii Dobrzanicy od gminy tegoż nazwiska w powiecie przemyślańskim, zwrócono na wniosek komisyi administracyjnej (ref. p. T. Dzieduszycki) Wydziałowi kraj. celem dokładniejszego wyjaśnienia stosunków miejscowych.

Wniosek komisyi administracyjnej z projektem zmiany § 98 ustawy gminnej dotyczącym wnoszenia grzywien — przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu w następującem brzmieniu:

„Rada powiatowa, a w jej zastępstwie wydział powiatowy czuwa nad tem, aby wkładowy majątek i zakładowe dobro gmin i zakładów gminnych nie zostało uszczuplone.

„Wydział powiatowy winien również czuwać nad tem, aby grzywny nakładane przez władze sądowe, polityczne i zwierzchności gminne, które według obowiązujących przepisów wpływają na rzecz ubogich miejscowych lub funduszu zapomogi (ubogich) w gminie, użyte były na cel przeznaczony i ma tenże wykonywać w tym celu potrzebną kontrolę, wedle okoliczności, co uzna za stosowne zarządzić, a mianowicie także żądać, aby kary te wpływały za pośrednictwem wydziałów powiatowych.

„Sejm, a w jego zastępstwie Wydział krajowy, ma najwyższy nadzór nad całością zakładowego majątku i zakładowego dobra gmin i zakładów gminnych.

„Wydział krajowy może w tym celu, gdy uzna tego potrzebę, żądać objaśnień i usprawiedliwień od reprezentacyi gminnej, za pośrednictwem Wydziału powiatowego; wyjątkowo zaś w razach nagłej potrzeby, żądać takich wyjaśnień bezpośrednio, może również i przez delegowanie komisyi zarządzać dochodzenia na miejscu.

„W wykonaniu tego prawa nadzoru, upoważniony jest Wydział krajowy w razie potrzeby użyć stosownych środków zaradczych."

Następuje sprawozdanie komisyi kultury krajowej o przedstawieniu Wydziału krajowego w przedmiocie popierania spółek melioracyjnych.

Komisya (ref. p. Gorayski) przedstawiła następujące wnioski, które przyjęto bez dyskusyi:

1. Sejm upoważnia wydział krajowy do udzielania spółkom wodnym, zawiązującym się w celu regulacyi wód niespławnych lub melioracyi lokalnej na obszarze wynoszącym najmniej 200 hektarów (około 375 morgów) bezpłatnej pomocy technicznej bióra melioracyjnego dla przeprowadzenia zdjęć niwelacyjnych oraz sporządzenia planów i kosztorysów.

2. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu celem wzmocnienia sił technicznych bióra melioracyjnego kredyt do wysokości 600 złr. rocznie.

3. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu celem subwencyowania stałych podmajstrzych przy robotach melioracyjnych, wykonanych pod nadzorem inżynierów bióra melioracyjnego kredyt do wysokości 600 złr. rocznin.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie ekspozytury bióra melioracyjnego w Sanoku i otwiera w tym celu Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 200 złr. rocznie.

5. Otworzone pod 2 3 i 4, kredyta będą pokryte z funduszu krajowego.

Petycyę towarzystwa rolniczego okręgu tarnowskiego co do pomnożenia sił technicznych tamtejszego bióra melioracyjnego przekazano Wydziałowi kraj. do uwzględnienia.

Petycyę względem przeniesienia miejscowości Kobylnica ruska, Kobylnica wołoska i Fehlbach z okręgu sądu powiatowego w Krakowcu i starostwa w Cieszanowie do sądu powiatowego w Krakowcu i starostwa w Jaworowie, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do ponownego zbadania i zdania sprawy na przyszłej sesyi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytano wniosek p. Zamoyskiego o rezolucyę do rządu, aby przedstawił nową ustawę leśną, czuwał nad wykonaniem istniejącej ustawy leśnej i aby pomnożył personal techniczny przy inspektoracie lasowym.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 12 min. 35. Następne we czwartek. Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku p. Wasilewskiego w sprawie ustawy służbowej, sprawozdanie Wydziału kr. w sprawie przemysłu domowego i w sprawie udzielania zapomogi gminie Wierzby; wybory do komisyi górniczej i dwóch członków do komisyi podatkowej; cztery sprawozdania komisyi administracyjnej a to o przedstawieniu rządowem w sprawie kwaterunku wojska, o ustawie budowniczej dla m. Lwowa, o takiejż ustawie dla Krakowa, wreszcie w sprawie obsadzenia posady prymaryusza oddziału chirurgicznego przy szpitalu lwowskim.

„Dziennikowi Polskiemu" telegrafują z Wiednia, że poseł Smarzewski powraca z Wiednia w celu wzięcia udziału w obradach komisyi indemnizacyjnej.

O pracach innych komisyj czytamy w „Dzienniku Polskim":

Komisya administracyjna sejmu wnosi przejście do porządku dziennego nad rządowym projektem ustawy o dopłatach z funduszu krajowego w celu ulżenia gminom ciężaru kwaterunkowego; dopłaty bowiem obciążałyby stale fundusz krajowy, nie zabezpieczając budowy koszar. Natomiast obecny proceder dawania gminom bezprocentowych zaliczek na budowę koszar, okazał się w praktyce bardzo dobrym; komisya wnosi zatem, zatrzymać ten proceder i podwyższyć zeszłoroczne dotacye na te zaliczki z 60 na 120 tysięcy w następujących dwóch latach.

Komisya administracyjna załatwiła wniosek posła Piłata wezwaniem do rządu, aby przyspieszył reformę ustawy o swojszczyznie na zasadzie, że dziesięcioletnie zamieszkanie w gminie stanowić ma tytuł prawny swojszczyzny. Zdaje się, że referat sprawy indemnizacyjnej objemie Grocholski, który zajęty jest najwięcej studyowaniem tej sprawy.

Lwów 28 września. (Telegram sprawozdawcy „Gaz. Krak.") Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano i uchwalono wydrukować obszerną petycyę, skarżącą bank włościański.

Pogorzelcom tarnorudzkim uchwalono udzielić zapomogę w kwocie 300 złr., zaś pogorzelcom wierzchowiańskim, zapomogę w kwocie 500 złr.

Z porządku dziennego nastąpił wybór komisyi górniczej, w skład której weszli pp. Gorajski, Federowicz, Jocz, Wolfart, Radziszewski, Józef Jasiński i Romer. Do komisyi podatkowej wybrani dodatkowo: pp. Starowiejski i Józef Michałowski.

Projekt ustawy rządowej o kwaterunkach wojskowych, po długiej dyskusyi — odrzucono, a natomiast uchwalono nadal udzielić pożyczki na budowę koszar.

Wreszcie uchwalono ustawy budownicze dla miasta Lwowa i Krakowa.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Przegląd polityczny.

Cesarz przyjmował onegdaj na dłuższej konferencyi ministra handlu bar. Pino, poczem odbyło się pod przewodnictwem hr Taaffego rada ministrów, przedmiotem której były uchwały protekcyjne dla Tryestu.

Delegacye wspólne zwołane będą już niezawodnie dnia 25 października do Budapesztu, a przyjmie je, jak zapewnia „Bud. Corr." cesarz w budzińskim zamku. Obie izby sejmu węgierskiego zbierają się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca, i mają zaraz po ukonstytuowaniu się wybrać członków do delegacyj. Szczęśliwe to kombinacye, że dzielny sejm węgierski zbiera się równocześnie z delegacyami, bo doda im może bodźca do radykalniejszego załatwienia sprawy bieżącej. Czy uczynią to nasi delegaci, wątpić należy po dotychczasowej ich praktyce, mimo to wracamy i dzisiaj do tej sprawy, jako najważniejszej.

Dziennik ustaw państwa z 27 b. m. ogłasza rozporządzenie cesarskie z 26 b. m. co do nadzwyczajnego udzielenia wsparcia z funduszów państwowych dla nawiedzonych ostatnią powodzią okolic w Tyrolu i Karyntyi. Główną treść tego rozporządzenia doniósł już wczorajszy telegram Gazety.

„Polit. Corr." dowiaduje się z Cetynii, iż spory i zatargi graniczne między czarnogórcami i albańczykami zakończone zostaną zgodą, o której zawsze marzy „Polit. Corresp." Porta miała według owego dziennika uwiadomić prezesa senatu Bozona Petrovica przez swego pełnomocnego u dworu ks. Mikołaja o gotowości swej do usunięcia sporów oficyalną drogą za poprzednią ugodą z rządem czarnogórskim. Ugoda ta zależeć będzie od tego, jakie instrukcye przywiezie ks. Mikołaj z Petersburga.

Khedyw egypski wrócił do swojej stolicy dzięki anglikom, których nie omieszkał wyróżnić z ubliżeniem dla krajowców. Z powrotem khedywa do Kairu, występuje też z całą stanowczością sprawa ostatecznego urządzenia stosunków w Egypcie.

„Times" zastanawiając się nad tem, co Anglii zrobić wypadnie, jeżeli Niemcy zawezwą ją do wspólnego załatwienia kwestyi egypskiej, a to załatwienie odbyć się ma bez udziału Francyi, dochodzi do tego rezultatu, że długoletniej przyjaźni, jaka ją wiąże z Francyą, nie należy i nie powinno się przez to na szwank narażać. Nic mniej — są słowa „Timesa," — nie podobałoby się narodowi angielskiemu, jak tego rodzaju zapoznawanie międzynarodowych stosunków. Nic nie osłabiałoby bardziej potęgi i znaczenia obecnego rządu angielskiego, jak podejrzenie, że Anglia z powodu Egyptu lekceważy sobie alians francuzki i że się przechyla na stronę przeciwników Francyi. Egypt nie jest alfą i omegą europejskiej polityki Anglii. Żadne korzyści, odniesione kosztem Francyi w Egypcie, nie wynagrodziłyby Anglii tych strat, któreby poniosła przez oziębienie stosunków z Francyą.

Poseł niemiecki w Londynie hr. Münster, bawił przez dwa dni w Warzynie zkąd udał się wczoraj do Londynu. Podróż jego miała na celu zepewne kwestyę egypską. i dla tego też niebawem będzie wiadomo jakie stanowisko zajmą Niemcy w obec żądań i roszczeń Anglii. Najwięcej krząta się dotąd Rosya koło swych interesów.

„Kreuz-Ztg" pisze, iż główne punkta kwestyi egypskiej nie w drodze konferencyi, lecz za pomocą tajnych narad mocarstw uregulowaną zostanie.

Car ma być wielce zadowolony ze swego rekonesansu do Moskwy. W wesołem też usposobieniu i z większą otuchą wrócił do Peterhofu.

Nowe przepisy prasowe, których treść przyniósł nam telegram wczorajszy, jak telegraficznie donoszą do „Kur. Warszawskiego", nie odnoszą się do Królestwa Polskiego. Nic w tem dziwnego, w Królestwie bowiem, nigdy cenzura prewencyjna nie była cofniętą, jak tylko dla jednego *urzędowego, rossyjskiego* „Warszawskiego Dniewnika".

Na Królestwo Polskie rozciągnięta ma być ustawa stemplowa obowiązująca w carstwie rosyjskiem.

Wielki książe Mikołaj Mikołajewicz opuścił onegdaj Warszawę o godzinie jedynastej wieczorem.

Ks. czarnogórski po kilkogodzinnym pobycie w Warszawie we wtorek, udał się koleją warszawsko-wiedeńską przez Wiedeń do Cetynii.

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

Lublana 27 września. Na sejmie słoweńcy zarzucali niemieckiemu związkowi szkolnemu germanizacyjne tendencye, przeciwne ustawodawstwu. Naierle, marszałek krajowy, odpowiadając, twierdził, iż odpowiadało to wymogom miejscowym. Sejm odrzucił petycye franciszkanów w Zarniku i postanowił wyrazić wdzięczność władzom za zajęcie się tryestkiemi szkołami ludowemi.

Paryż 28 września. Z Tunisu donoszą, że pod Kairuan napadło 400 maroderów na oddział 60 francuskich kawalerzystów, którzy towarzyszyli misyi topograficznej; komendant francuzki został zabity, a siedmiu żołnierzy rannych; ze strony maroderów 20 zabitych i 50 rannych.

Kairo 28 września. Rada ministrów ustanowiła we środę skład sądu mającego sądzić uczestników powstania i wydała w tej mierze trzy dekrety, które khedyw ma jutro podpisać. Pierwszy dekret ustanawia specyalną komisyę z 9 członków w Kairze, która ma rozsądzać przestępstwa buntownicze wojskowych i cywilnych, komisyi tej przewodniczy Isamil bej, — drugi dekret zarządza utworzenie sądu wojennego w Kairo, który według ustawy wojskowej ma bez apelacyi rozstrzygać wszystkie przydzielone sobie sprawy; przewodniczącym tego sądu Mohamed Reuf — trzeci dekret dotyczy zniesienia sądu wojennego w Aleksandryi, który miał sądzić sprawy przedstawione przez komisyę w Aleksandryi i Tantah. Sądy wojenne odbywać się mają publicznie—oskarżeni mogą sobie wybrać obrońców.

Krąży pogłoska, że khedyw ogłosi wkrótce dekret, w którym udzielona zostanie amnestya dla wszystkich oficerów od kapitana niżej, z wyjątkiem tych, którzy brali udział w morderstwach, lub którzy dopiero wstąpili po rozpoczęciu kampanii.

Konstantynopol 28 września. Porta wręczyła Dufferinowi d. 25 b. m. notę, w której uznaje, że teraźniejsza sytuacya Egyptu nie wymaga już wcale wysyłania wojska i spodziewa się, że ponieważ akcya militarna ukończoną została, ewakuacya wojsk bezzwłocznie nastąpi. Porta żąda więc odpowiednich zarządzeń w tym względzie.

Konstantynopol 28 września. „Eldjawib" potwierdza, że szeik Abdullah mianowany został tymczasowym wielkim szeryfem Mekki, dopóki nie przybędzie na tę posadę przeznaczony szeik Oune Refik-basza.

Kursa telegraficzne z d. 28 września 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·75. Renta srebrna 77·35. Renta złota 95·25. Renta złota węgierska 119·30. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 318·20. Londyn 119·10. Napoleony 9·45. Lombardy 143·50. Losy z roku 1864 170·25. Akcye kolei Karola Ludw. 317·50. Akcye Lwow. Czerniow. 172·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·—. Akcye Anglo-Banku 125 25. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 117·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 212·25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·15. Ruble 118·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·05.

Berlin, d. 28 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·40. Krótki Wiedeń 171·60. Krótka Warszawa 202·70. Banknoty ross. 203·—. 5% Listy Zast. Pol. 62·50. 4% Listy Likwid. 54·85. Akcye Kol. Kar. Ludw. 137·37. Akcye kredyt. 550·—.

Usposobienie giełdy: ciche.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 28 Wrzenia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	50	117	–
Marki niem. za 100 marek	57	50	58	55
Franki za 100 fr.	46	50	47	50
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90	50	93	—
5% „ „ „ „ „	99	25	101	25
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98	—	100	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318	—	321	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	173	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302	—	315	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	50	22	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	75	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	88	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 27 Września.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	76	75	76	90
4·2% „ srebrna 100 złr.	77	40	77	55
4% „ złota 100 złr.	95	65	95	80
5% „ pap. 100 złr.	92	85	93	—
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	—	88	15
5% „ papierowa 100 złr.	87	05	87	20
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94	50	95	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	126	25	126	50
Boden-Credit 200 „	234	—	235	–
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	319	50	319	75
Kredyt. węg. 200 „	305	75	306	25
Niższo-Austr. 500 „	869	—	876	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	827	—	829	—
Unionbank 100 „	124	40	124	70
Verkehrsbank 140 „	145	75	146	25
Bankverein 100 „	117	50	117	80
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	173	50	174	—
Elżbiety 210 „	212	25	212	75
Ferdynanda półn. 1000 „	27	70	27	75
Franc. Józefa 200 „	1932	5	193	75
Morawsko-Szląska 200 „	25	—	25	50

	płacą		żądają	
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172	—	172	75
Aust. półn.-zachod. 200 „	114	50	115	—
Południowa 200 „	144	75	145	25
Tramwaj 200 „	230	25	230	50
Węg.-galic. 200 „	164	25	164	75
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	—	164	50
Węg. zachod. 200 „	167	—	167	50
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	50	94	80
Alföldzkie 200 „ „	114	75	115	25
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	98	50	98	75
„ 1870 200 „ „	99	75	100	25
„ 1872 200 „ „	100	50	100	80
„ 1873 200 „ „	101	75	102	25
Ferd. półn. „	106	25	107	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	—	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	50	95	—
„ 1867 300 „ „	101	25	101	50
„ 1868 300 „ „	98	50	99	—
„ 1872 300 „ „	95	—	96	50
Rudolfa 300 „ „	100	80	101	—
„ 1869 300 „ „	100	80	101	—
„ 1872 300 „ „	100	80	101	—
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91	50	91	80

Papiery loteryjne.

	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	100	—	100	50
4% Cisańskie 100 „	109	60	109	90
3% Serbskie 100 fr.	34	60	35	—
3% Tureckie 400 „	26	20	26	50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115	25	115	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	120	75	121	25
4% 1860 Losy 500 „	130	50	131	—
„ „ „ 100 „	134	60	135	—
Losy 1864 100 „	170	25	170	75
Węgierskie 100 „	117	25	118	—
M. Wiednia 100 „	126	40	126	80
Kredytowe 100 „	174	—	174	25
Klary 40 „	—	—	41	—
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	75	21	25
M. Lublany 20 „	23	25	23	75
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	36	—	36	50
Rudolfa 10 „	—	—	20	—
Salm 40 „	51	75	52	25
M. Salzburgu 20 „	23	50	24	—
St. Genois 40 „	47	75	48	25
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	55	39	—
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30	—	31	—

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**